

Maj 1978

" Stosunki polsko-niemieckie , na które ru rzutuje ogrom krzywd doznanych przez Polskę od Niemców podczas ostatniej wojny , są utrudniane przez inny jeszcze czynnik. Mianowicie dla udowodnienia społeczeństwu , że ciągła gotowość zbrojna , kosztowny sojusz z ZSRR i utrzymywanie na naszym terytorium wielotysięcznej Armii Czerwonej są niezbędne dla bezpieczeństwa państwa polskiego-- sterowana przez Moskwę propaganda partyjna wyolbrzymia niebezpieczeństwo rewizjonizmu niemieckiego i nie dopuszcza do wiadomości publicznej wielu faktów, świadczących o spontanicznym wytwarzaniu się w NRF poglądów i nastrojów umożliwiających daleko idące porozumienie.

Stwarza się paradoksalną sytuację ukrywania przed społeczeństwem polskim aktów ekspiacji ze strony społeczeństwa niemieckiego. Prowadzi to do ograniczania możliwości rozwoju przyjaznych wobec Polski nastrojów w NRF i do rezygnacji z trwałej i głębokiej poprawy wzajemnych stosunków.

Możliwe pełne : poinformowanie obustronne , swobodna wymiana ludzi i myśli stanowią jedyny sposób zamknięcia wielowiekowych sporów ".

Z Programu Polskiego Porozumienia Niepodległościowego ogłoszonego w maju 1976.

Stosunki z Niemcami , obecne i przyszłe , należą do najważniejszych i najdrażliwszych zagadnień naszego bytu narodowego i państwowego. Zbyt rzadko i i nieśmiało podejmujemy wysiłek przemyślenia tego problemu od nowa, wysiłek oderwania się od sloganów , spojrzenia na stosunki polsko-niemieckie z perspektywy nie tylko tego , co było, ale przede wszystkim tego , co nas czeka.

Poniższy tekst stanowi wyraz przemyśleń liczego zespołu. Jest próbą ogólnego uporządkowania ciągle kontrowersyjnej problematyki. Z uwagi na doniosłość sprawy , ogłaszamy równocześnie , jako tekst "autorski" nr. 19 , wyrażający w postaci bardziej rozbudowanej i publicystycznej opinii mniejszego grona piszących. Oba teksty są zaproszeniem do samodzielnego zastanowienia się i dyskusji - skierowanym zarówno do Polaków jak i Niemców.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976; posiada za granicą mężów zaufania gwarantujących autentyczność jego publikacji. Mężami zaufania PPN są: Gustaw Herling -Grudziński/Neapol/, prof. Leszek Kołakowski/Oxford/, prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe
- opracowania zbiorowe Zespołu Problemowego
- Poradnik Społeczny
- prace indywidualne

Publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego są anonimowe , lub podpisywane pseudonimami.

Polska a Niemcy

Jeżeli wysuwanie przez nas postulatu niepodległości ma być aktem w pełni świadomym , pociąga za sobą obowiązek przemyślenia , jak zmieni się międzynarodowe położenie Polski z chwilą, kiedy odzyska ona niepodległość.

Jako kraj centralnie położony , największy i najsilniejszy , Polska jest obszarem krytycznym dla całego układu sił w Europie środkowo-wschodniej.

Dla każdego kryzysu czy konfliktu międzynarodowego w tej części Europy, decydujące będzie to, co stanie się na terytorium Polski. Również dlatego, że zmiana systemu rządzenia w Polsce otwiera możliwość zmian u jej sąsiadów.

Jedną z konsekwencji odzyskania przez Polskę niepodległości stanie się otworzenie nowych możliwości dla zjednoczenia Niemiec. Są tacy, którzy uważają to za argument przeciwko staraniu się o niepodległość. Nie zgadzamy się z nimi.

Trzeźwe spojrzenie na sprawę przyszłych stosunków polsko-niemieckich jest utrudniane przez naszą przeszłość i teraźniejszość. Na bezpośredniej przeszłości ciąży ogrom zbrodni, dokonanych przez III Rzeszę na ludności Rzeczypospolitej Polskiej. Porozumienia albo przyjaźń między Polakami a Niemcami nie mogą się opierać na zapomnieniu o latach 1939-1945. Sądzymy, że w naszych myślach i postawach powinniśmy kłaść nacisk na przyszłość, nie na tragiczną przeszłość. Ale Niemcy muszą pamiętać że wymaga to od nas odwracania oczu od doznanych krzywd.

Nasza teraźniejszość - to położenie przymusowego wasala ZSRR, państwa społecznie i administracyjnie zacofanego. Odcięcie od możliwości swobodnych, naturalnych procesów politycznych sprawia, że nasze kategorie myślenia politycznego stają się coraz bardziej archaiczne.

Nasz los polityczny skłania nas do wyolbrzymiania roli sąsiedztw. "Obóz", do którego należymy, wyznaczył nam Niemcy za "naturalnego" wroga i wieczysty straszak; natomiast drugi sąsiad, ZSRR, trzyma nas w paraliżującym uścisku Wielkiego Bractwa. Tymczasem we współczesnym świecie, przy dzisiejszej technice wojskowej i możliwościach technologicznych, nie sąsiedztwa, ale sojusze i układy decydują o zachowaniu samoistności państwowej: przykładem Izrael a z drugiej strony Kuba.

Polka granica zachodnia nie została ostatecznie uznana przez Niemcy. Istniejące układy obowiązują w myśl Bundestagu i orzeczenia Trybunału konstytucyjnego RFN, tylko istniejące państwo RFN, nie zaś przyszłe zjednoczone Niemcy. Być może gdyby nasze kraje nie należały do antagonistycznych bloków polityczno-wojskowych i gdyby granica polsko-niemiecka była tak łatwo przekraczalna, jak np. niemiecko-holenderska, nie doszłoby do takiej deklaracji i orzeczenia. Niemcy muszą sobie jednak zdać sprawę, że pozostawienie sprawy w zawieszeniu nastraja Polaków nieufnie i uniemożliwia wyzbycie się podejrzeń o ekspansjonizm. Polacy muszą sobie uświadomić, że w całej Europie poza "naszym" blokiem granice odgrywają rolę coraz mniejszą zarówno w życiu codziennym, jak w świadomości obywateli. Tak je łatwo przekraczać, że przestaje się je zauważać. W naszej części świata granice pozostają ogromnie ważne, bo są nieprzenikliwe. Porównajmy np. doniosłość przebiegu granicy między Polską a ZSRR - i granicy między Niemcami a Francją. A przecież Francuzi więcej wojowali z Niemcami o granice, niż my.

Sprawę stosunków polsko-niemieckich musimy stale przemyśliwać na nowo, unikając właśnie takich przestarzałych formuł i nie poddając się propagandowym szablonom, chociaż nie zapominając zarazem o gorzkich naukach historii. Jeżeli tej sprawy śmiało i twórczo nie przemyślimy, pozostaniemy tylko biernym przedmiotem rozgrywek. Uważamy, że jeden aspekt tych stosunków powinien zostać poza ramami rozważań i dyskusji: niezależnie od tego, co sądzimy o sposobie wytyczania naszych granic w roku 1945 i o ówczesnej możliwości bardziej racjonalnego ich przeprowadzenia - obecne granice z Niemcami uważamy za niezmiennie.

Wbrew temu, co nam wmawia propaganda, ZSSR nie jest gwarantem naszych granic, ale gwarantem określonego, narzuconego nam systemu politycznego. Zmiana tego systemu jest niemożliwa bez uwolnienia się od przymusowej opieki tego gwaranta. Jednakże z chwilą, kiedy rozluźnimy więzy kurateli-staniemy twarzą w twarz z Niemcami. Jest więc jasne, że na naszą determinację uniezależnienia się od ZSSR wpłynie fakt, czy RFN dość przekonująco wypowiedzi się będzie za bezwzględnym uznaniem integralności terytorialnej Polski.

Ci wszyscy, którzy głoszą konieczność "sojuszu" z ZSRR, czyli rzeczywistości podporządkowania się jego interesom państwowym i oficjalnej ideologii, jako obrony przed niemieckimi zakusami - muszą stawiać sprawę jasno: trwanie tego sojuszu w obecnej formie oznacza trwanie poddaństwa. Rozluźnienie sojuszu oznacza podjęcia ryzyka; od RFN zależy, jak niebezpieczne będzie to ryzyko w świadomości Polaków. Niemcy natomiast muszą zdawać sobie sprawę, że jeżeli Polska nie odzyska niezależności - szanse na

ERRATA

PPN-19

Przepraszamy za błędy w tekście Czwórki "Polacy, Niemcy i inni" /numer 19 PPN/. Oto najważniejsze omyłki i opuszczenia /podkreślone/:

- s.2 w.5 - To pasy zaoranej
- w.6 - oko strażnika tropi ślady uciekinierów
- w.15 - świadomość Polska
- w.16 - podobne bo co do ustrojów i struktury
- w.25, 44, 49 - ZSRR
- w.1 od dołu - Są to jednak korzyści
- s.3 w.3, 19 - ZSRR
- w.13 - Plan ten, tzw.
- s.4 w.4 - Wschodnich Niemiec będzie to
- w.16 - i w zachodniej Polsce
- w.24 - nie mamy i nie będziemy mieli
- w.26 - wydarzeń, będziemy zmuszeni do współżycia z
- w.27 - konsekwencjami tak, jak musieliśmy się
- w.2 od dołu - przymusowym przesiedleniem ludności.
- s.5 w.27 od dołu - stanęła stopa żołnierza,
- w.24 od dołu - wschodnią oraz Półwysep
- w.4 od dołu - ma tę samą wartość geopolityczną, co w czasach
- s.6 w.4/5 - w ręce imperializmów odrodzonych w
- w.13 - ale też powstrzymuje od
- w.21 od dołu - i stworzyć nowego układu sił w całej
- s.7 w.1 - konfliktu. "Gdy Niemiec
- w.6 - stawali się oni w jego oczach
- w.25 - za panowania jego oraz jego następcy został
- w.9 od dołu - francusko-rosyjskiego. Clau-
- s.8 w.27 - zmuszoną do zabiegów o subwencje
- w.32 - Polacy nie zasługują na odrębny
- w.3 od dołu - "Zadaniem wymaganym
- s.9 w.10 - rowców i zawarcia z Polską
- w.14 - Polska jest pod specjalną ochroną.
- w.30/29 od dołu powinien brzmieć - tak ważną rolę odgrywała Polska. Prze-
ciwnikami Niemiec na wschodzie są ZSRR i reżim w NRD. W tej
- w.24 od dołu - przeciw reżimowi, w swoich dążeniach
- w.14 od dołu - jakie zadał im
- w.8 od dołu - kraju - granic na Odrze
- w.6 od dołu - Rosenthal. Według owego mitu
- s.10 w.19 - dzikością "Moskali". Poparciu
- s.11 w.28/29 - krajach uprzemysłowionych, znajdujących się w zasięgu wielkich
międzynarodowych spółek, które produkują dla
- w.30 - papierosy, narzucając
- w.1 od dołu - opiera się na powszechnym
- s.12 w.3 od dołu - Grenzschutz; były mitem
- s.13 w.10 od dołu - Naszym zadaniem nie jest przewidywanie przyszłości

wielkorządcy w NRD usiłują zrobić trwały fakt historyczny. Robią to zresztą bez wielkiego zapału, co widać m.in. po tym, że do dziś dnia nie spełnili dawnej groźby: nie zawarli odrębnego traktatu pokojowego. Czy zatem ZSSR i NRI nie traktują tego podziału również koniunkturalnie i czy nie są gotowe do odstąpienia od jego obrony za cenę nowych korzyści politycznych?

Głównym celem strategicznym ZSSR w Europie jest zmuszenie Stanów Zjednoczonych do wycofania swych wojsk z kontynentu, a to wymaga neutralizacji Niemiec.

Myśl o neutralizacji jest też nieobca samym Niemcom. Pojawiła się ona w latach pięćdziesiątych w planach socjaldemokratów/Mendego i Ollenhauera/, którzy sprzeciwiali się układowi paryskiemu, domagali się wycofania NRF z Paktu Północno-Atlantyckiego i podjęcia polityki zjednoczenia Niemiec w ramach europejskiego paktu bezpieczeństwa. Plan ten tzw. "Deutschlandsplan" - uzyskał gorące poparcie niemieckich nacjonalistów. "Pacyfizm mógłby stać się formą niemieckiego nacjonalizmu" - pisze amerykański historyk powojennych Niemiec / James H. Wolfe: Indivisible Germany... The Hague, 1963/.

Ten plan nie uzyskał aprobaty obydwu supermocarstw: Stany Zjednoczone obawiały się wciągnięcia neutralnych Niemiec w orbitę wpływów radzieckich, dla ZSSR plan był nie do przyjęcia, ponieważ miał być połączony z wycofaniem wojsk radzieckich także z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Ryzyko było zbyt duże.

Skutkiem odrzucenia tego planu było zacieśnienie więzów łączących oba państwa niemieckie z ich blokami wojskowymi, masowe ucieczki Niemców ze wschodu na zachód / 4 miliony do roku 1960/ i - mur berliński.

Ale to nie znaczy, że plan ten został porzucony na zawsze, a stosunek supermocarstw do niego może zmienić się w związku z rosnącymi kosztami utrzymania wojsk, zmianami w priorytetach strategicznych i nową oceną sytuacji politycznej.

Nowym faktem jest wedle cytowanego autora amerykańskiego zacieśniający się związek Polski z zachodem, przy jednoczesnym rozluźnieniu, a nawet ochłodzeniu jej stosunków z NRD. "Wschodnie Niemcy, niestabilne i politycznie izolowane od Polski, będą miały dla ZSSR ograniczoną wartość. Gdyby ta sytuacja się utrzymała, zachodnia Europa stanie wobec możliwości pertaktowania z ZSSR w sprawie wycofania się z Niemiec wzajemian za pewne koncesje. Wśród nich mógłby znaleźć się pakt o nieagresji pomiędzy obydwoimi blokami oraz umowa gospodarcza zbliżająca. Wspólny Rynek do RWPG. Zadaniem zachodnich państw byłoby przekonanie ZSSR o wartości takiego układu wobec ryzyka, jakie przynosi utrzymywanie Wschodnich Niemiec". /Wolfe, op. cit. str. 120/.

Reorientacja polityki zachodniej wobec zjednoczenia Niemiec, reorientacja polityki radzieckiej wobec ich neutralizacji, skupienie się wokół tego problemu tak przeciwnych sobie sił politycznych w Niemczech jak lewica i skrajna prawica, to byłoby dość aby zjednoczenie Niemiec stało się realne. W istocie podział Niemiec nie jest żywotną i bezwarunkową koniecznością dla nikogo, kto dziś z niego korzysta.

Dla nikogo z wyjątkiem Polski. Nie tylko dla obecnego jej reżimu ze względu na wartość polityczną, jaką dla niego stanowią owe "ziemie odzyskane", ale dla Polski historycznej, na całą jej przyszłość, że względu na fakt zintegrowania tych ziem z resztą kraju i zamieszkania tam milionów Polaków.

Polska w obecnym kształcie terytorialnym powstała na podzielonych Niemczech. Jedna trzecia obecnego polskiego terytorium, stanowiąca prawie równowartość całego obszaru NRD, to część radzieckiej strefy okupacyjnej, oddana przez ZSSR pod administrację polską wbrew protestom zachodnich aliantów, którzy w końcu przyjęli ten fakt do wiadomości, a następnie uznali "w zasadzie" jako wykonanie postanowień dotyczących podziału i okupacji Niemiec. Inkorporacja tych ziem do Polski nie została nigdy uznana de iure przez żadne z dwóch państw niemieckich: układ z NRD z roku 1950 mówi o wytyczeniu "obecnej i istniejącej" granicy, zaś układ z NRF z roku 1970 tylko stwierdza jej istnienie. Wartość radzieckich i wszelkich innych deklaracji w tej sprawie ustanie z chwilą zawarcia traktatu pokojowego, lub innego układu z połączonymi Niemcami, albowiem żadne z dwóch państw niemieckich nie przemawiało w imieniu całych Niemiec. To, że polskie "ziemie odzyskane" ZSSR traktuje nadal jako część swej strefy okupacyjnej podkreślone jest przez równomierne rozłożenie dywizji radzieckich,

po obu stronach "granicy pokoju". Dobrowolne, czy wymuszone wycofanie się ZSRR z Niemiec oznaczać będzie prawdopodobnie opuszczenie przez nich całej ich strefy okupacyjnej: tej, która nazywa się dziś NRD i tej która nazywa się polskimi Ziemiami Odzyskanymi. Dla Wschodnich Niemców będzie to oznaczać połączenie z resztą ojczyzny na zasadzie aneksji, czy przystąpienia do federacji; dla Polski jako państwa, i Polaków jako narodu może to oznaczać nową konfrontację z Niemcami w sprawie granic.

Ziemie nad Odrą i Nysą, Pomorze Zachodnie, i dawne Prusy Wschodnie stanowią dziś ok. 30% całego polskiego obszaru i znaczą część polskiego potencjału gospodarczego. Dla nas dzisiejsze granice Niemiec nie mają charakteru koniunkturalnego i tymczasowego, lecz stanowią podstawę naszej państwowej i gospodarczej egzystencji. W oficjalnej doktrynie politycznej PRL i w prywatnej opinii polskiej utrzymuje się wobec tego przekonanie, że w interesie Polski i całej Europy jest utrzymanie podziału Niemiec tak długo jak tylko się da, aż się utrwali i wejdzie Niemcom w krew. Wielu Polaków sądzi, że radziecka obecność w Niemczech i zachodniej Polsce, oraz wynikające z niej skutki polityczne są mniejszym złem niż to, które mogło by wynikać z pozostawienia Niemców samym sobie, i nas sam na sam z nimi oraz z ich ewentualnymi roszczeniami granicznymi. W tym jednym bodaj punkcie polityka PRL zgadza się z opinią większości polskiego społeczeństwa.

Jest to strusia polityka i strusia filozofia. Nie można bytu państwowego i narodowego opierać na układzie koniunkturalnym, stanowiącym pogwałcenie procesów społecznych i praw ludzkich, a zależnym od czynnika zewnętrznego. Na utrzymanie podziału Niemiec nie mamy i będziemy mieli w przyszłości żadnego wpływu. Jeżeli zostanie zlikwidowany na skutek nowego wirażu radzieckiej polityki zagranicznej, lub innych wydażeń, będziemy zmuszeni do współżycia tym faktem i pogodzenia się z jego konsekwencjami tak, jak mieliśmy się pogodzić z tym, że wzamian za ziemie od wieków scalone z Polską, których wartość uczuciową, kulturalną, historyczną dla Polaków nie da się wymierzyć w cyfrach, ani wyrazić w ogólnikach, dano nam miasta, wsie spustoszone, od 700 lat znajdujące się poza orbitą polskich wpływów, pozostawiając w dodatku nam do wykonania dzieło wypędzenia prawie ośmiu milionów ich mieszkańców i przyjęcia na siebie wynikających stąd moralnych obciążeń. Na decyzje te podjęte w Poczdamie: pod dyktando Stalina, naród Polski jako całość nie miał wpływu; gdy go spytano o zdanie w referendum w roku 1946 /nb. nigdy nie dowiemy się jakie były jego prawdziwe wyniki/ nowe granice Polski były już gotowe, przesiedlenie Polaków i Niemców w pełnym toku. Taka była akurat wartość referendum, jaki był udział Polski w podejmowaniu przez mocarstwa zwyciężkie decyzji dotyczących jej granic, ustroju i związków politycznych.

Dla nas problem zjednoczenia Niemiec nie polega na "przyzwoleniu", czy "Sprzeciwie", ale na tym, aby po pierwsze - podział ich i wynikające z niego skutki nie były elementem trwałego zniewolenia Polski, i na tym, aby - po drugie - likwidacja tego podziału, która jest co najmniej prawdopodobna, a w naszym przekonaniu nieunikniona, nie została dokonana przez nas w Polsce, poza świadomością Polaków, z Polakami jako jedynym elementem temu faktowi przeciwnym, jedynym, który się z nim myślowo i uczuciowo nie pogodzi.

Przesunięci na Zachód zostaliśmy pozbawieni części naszej historycznej ojczyzny i sami pozbawiliśmy części historycznej ojczyzny miliony Niemców. Jest to dzieło Rosji, która narody znajdujące się w zasięgu jej siły wydziedzicza z przeszłości i skłóca między sobą na przyszłość. Budować byt narodowy na warunkach stworzonych przez Rosję to znaczy zadomowić się w jej niewoli.

II

Europa Wschodnia i centralna przeżyła w ciągu XIX i XX wieku trzy stadia organizacyjne: podział i aneksję przez dominujące w tej strefie mocarstwa, następnie tworzenie państw narodowych w historycznych i etnicznych granicach, wreszcie narzucenie całemu obszarowi jednolitej dominacji i jednolitego ustroju połączone z masowym, przymusowym prześladowaniem ludności.

Narody zamieszkujące tę część kontynentu rozciągniętą między Bałtykiem,

Morzem Czarnym a Adriatykiem, są zbyt mocno określone pod względem historycznym i kulturalnym, aby poddać się obcej dominacji, zbyt różne od siebie, aby utworzyć większą całość polityczno-gospodarczą, zbyt zarazem słabe i przemieszane z sobą, aby stanowić państwa narodowe zdolne we własnym zakresie zaspokoić swe potrzeby, sprostać rozwojowi technologii, zapewnić sobie bezpieczeństwo. Ruchy narodowe, które w Europie zachodniej doprowadziły do tworzenia nowych związków politycznych takich jak zjednoczone Włochy, Rzesza Niemiecka, Federacja Szwajcarska, w Europie wschodniej i centralnej przyniosły skutek odwrotny: dezintegrację wielonarodowych imperiów, a mianowicie Turcji, Austro-Węgier oraz częściowo Rosji do powstania małych państw skazanych na konflikty graniczne, konwulsje wewnętrzne, a w końcu na pochłonięcie kolejno przez III Rzeszę i ZSRR. Narody Europy Wschodniej zrzuciwszy jarzmo monarchiczne, dostały się w jarzmo totalitarne.

Brakowało tu i nadal brakuje atrakcyjnej siły skupiającej. Żaden z występujących tutaj pretendentów do tej roli nie okazał się zdolny do jej odegrania. Najdłużej, bo aż przez trzy stulecia rolę taką spełniała Polska w unii z Litwą i Rosją, dopóki nie uległa wewnętrznej erozji i nowoczesnym centralistycznym monarchom absolutnym jakie powstały w jej sąsiedztwie. Reforma w duchu demokracji i pluralizmu, zapoczątkowana Konstytucją 3 Maja 1791, mogła uratować Unię i całą wschodnią-centralną Europę skierować na drogę postępowego rozwoju. Reformie tej położyły kres rosyjskie i pruskie ekspedycje w 1792 i 1794 roku.

Nieoczekiwanym pretendentem do urządzenia Europy wschodniej okazał się Napoleon po zwycięstwie nad Prusami i Austrią. Wyparty stąd głównie siłą Moskwy, pozostawił nacjonalizmy rozżarzone do białości i nierealny w tej części Europy, i w tym czasie, mit państwa narodowego, któremu Rosja i Austria po kongresie wiedeńskim niepodzielnie władały tą częścią kontynentu - przeciwstawiły pojęcie ojczyzny prawnej. O przynależności narodowej Polaków, Czechów, Słowaków, Rusinów, Litwinów, Węgrów itd. miały od tamtego czasu biura policyjne i wojskowe, przyczyniając się do ustawicznego wzrostu gorączki nacjonalistycznej.

Wzmogły ją jeszcze Niemcy. Ich próba opanowania i "zorganizowania" Europy Środkowo-wschodniej była ze wszystkich dotychczasowych najbardziej katastrofalna. Wkroczyli uzbrojeni w mit swej wyższości cywilizacyjnej i etnicznej, i kierując się w swym postępowaniu wyłącznie celami wojennymi, pozostawili po sobie w Polsce, na Ukrainie, na Białorusi, w Serbii, w Słowacji, i wszędzie gdzie tylko stanęła stopa żołnierza, żandarma i urzędnika III Rzeszy, wspomnienie, którego stulecia nie wymażą z pamięci narodów.

Zwycięzca III Rzeszy na wschodzie, ZSRR, przekształcił całą Europę Środkowo-wschodnią, oraz Półwysep Bałkański, w strefę własnego bezpieczeństwa. Swego potencjalnego przeciwnika, Niemcy, odepchnął od swych granic tak daleko, jak tylko umożliwiły mu to okoliczności wojenne, posługując się m.in. Polską jako buforem. Stalin na konferencji w Jałcie nie ukrywał celów, dla których domagał się ustanowienia w części Niemiec wschodnich polskiej administracji, twierdząc, że wobec masowej ucieczki ich stałych mieszkańców, tylko Polacy, w oparciu o własny kraj, mogą zapewnić cywilną administrację na zapleczu Armii Czerwonej działającej w Niemczech środkowych.... Potem wielokrotnie twierdził, że likwidacja siły "antysocjalistycznej" w Polsce jest konieczna ze względu na zabezpieczenie radzieckich szlaków komunikacyjnych, a przeto okupacji Niemiec. Bezpieczeństwu granic radzieckich służyły potem wszystkie posunięcia polityczne, wojskowe, gospodarcze i policyjne przeprowadzane wedle tych samych zasad na całym obszarze dominacji ZSRR od jezior fińskich po Adriatyk: fałszowane wybory, narzucane konstytucje i ustawy, prowokowane przewroty, czystki w aparatach rządowych, wymuszane inwestycje, stałe kontyngenty wojskowe, a w ostatecznej potrzebie bezpośrednie interwencje i inwazje zbrojne. ZSRR kontynuuje wzdłuż swych zachodnich granic politykę dawnych imperiów, których granice schodziły się na otwartych przestrzeniach Europy Środkowo-Wschodniej i które traktowały ją w całości jako przedpole swych granic, no man's land, wielki poligon. Dla radzieckich strategów epoki sztucznych satelitów i samosterujących rakiet przestrzeń ma tę wartość geo-polityczną, co w czasach pozycyjnych wojen.

Wszystkie dotychczasowe próby organizowania Europy Środkowo-wschodniej, podejmowane od końca XVIII wieku, tj. od czasu ostatecznego załamania Unii Polsko-Litewskiej, wynikały z rywalizacji stykających się tu mocarstw, miały

na celu jej złagodzenie, lub były rezultatem przewagi jednej ze stron: aneksje, tworzenie narodowych państw buforowych, homogenizacja polityczna. Aneksje doprowadziły do wzrostu nacjonalizmów, zacofania, zerwania organicznych związków, a w końcu do rozpadu monarchii zaborskich. Tworzenie państw buforowych doprowadziło do balkanizacji całej Europy Środkowo-wschodniej oddało ją w ręce imperializmu w odrodzonych w totalitarnej formie. "Homogenizacja" pod patronatem radzieckim zahamowała rozwój polityczny tych krajów, narzuciła im ociężały i niefunkcjonalny ustrój, a hegemonowi zapewniła potęgę, jakiej nigdy dotąd nie miało żadne europejskie państwo.

"Homogenizacja" nie przyczyniła się zresztą wcale do zbliżenia narodów tej strefy, ani do załagodzenia konfliktów, ani do zacieśnienia rzeczywistej współpracy gospodarczej. Stosunki między "bratnimi krajami" reguluje uważnie ZSRR, nie pozwalając na żadne w tej dziedzinie ekscesy: nie dopuszcza do konfliktów, ani też powstrzymuje od przesadnego bratania się, jak to było w okresie otwarcia granicy polsko-niemieckiej i projektowanego otwarcia granicy polsko-czeskiej. Dawne tereny sporne między Polską a Czechosłowacją /Śląsk Cieszyński i Spisz/ między Węgrami a Rumunią/Transylwania/, Węgrami a Jugosławią/Voivodina/, Bułgarią a Jugosławią/Macedonia/ pozostały nadal sporne i trwa w nich dawny, tyle że bardziej ukryty nacisk narodowych mniejszości; konflikty i uciski trwają na największą skalę w zachodnich republikach radzieckich. Państwa członkowskie RWPG unikają nadal, tak jak unikały w dwudziestolecu międzywojennym, wymiany gospodarczej między sobą, która niewiele przynosi partnerom o podobnej strukturze i znajdującym się na zbliżonym stadium niedorozwoju. Traktując ją jako wymuszone zło konieczne i spłacając należny trybut hegemonowi, którzy przy całej swej potęgze wojskowej i pomimo bogactw naturalnych, jest ze wszystkich krajów wschodniej wspólnoty najbardziej zacofany, szukają na wyścigi na zachodzie partnerów dysponujących rozwiniętą technologią i twardą walutą.

Problemy Europy Środkowo-wschodniej pozostały nierozwiązane pod wieloma względami jest wciąż ten sam. Natomiast wszystkie owe etapy organizacyjne - aneksja, balkanizacja, homogenizacja - pozostawiły po sobie złe skutki, które dodatkowo problem komplikują.

Przyszłe stosunki polsko-niemieckie są tylko częścią sprawy, która jest jak wulkan przygaszony, ale wciąż czynny. Wybuchnie, gdy tylko poruszy się skorupa europejska zastygła po ostatniej wojnie.

III

Zjednoczenie Niemiec, gdy do niego dojdzie, nie powinno spowodować nowego zakłócenia w stosunkach polsko-niemieckich i stworzyć nowy układ sił w całej Europie Środkowo-Wschodniej, lecz przeciwnie, powinno stać się czynnikiem ogólnej integracji tej części kontynentu. Oba państwa niemieckie są dziś z nią związane: NRD jako uczestnik wszystkich procesów politycznych i gospodarczych w radzieckiej strefie wpływów, RFN jako główny zachodni partner gospodarczy większości państw tej strefy/ przede wszystkim Polski i Czechosłowacji /. Przyszłe zjednoczone Niemcy będą miały bardziej niż kiedykolwiek przedtem rozwinięte stosunki z Europą wschodnią.

Będą je kształtować bez pośredników. Dotyczy to przede wszystkim stosunków polsko-niemieckich. Najbardziej zaognione w przeszłości, najbardziej obciążone resentymentami wzajemnymi, z największą ilością spornych tematów, były testem dla dojrzałości politycznej całego obszaru wyzwolonego spod kurateli wschodniego gwaranta.

Przystąpmy już dziś do kształtowania tych stosunków w sferze myślowej i psychologicznej, zanim będzie to możliwe w sferze politycznej.

IV

Na stosunkach polsko-niemieckich w dużej mierze zaważyły stereotypy we wzajemnej interpretacji postępowania i charakterów.

Negatywny stereotyp Polaków stworzyli Niemcom pruscy pisarze. "Wszelkie odmiany w niemieckim spojrzeniu na Polaków, były określone ściśle przez przejście we potrzeby indywidualnego Niemca, który tym obrazem się posługiwał - pisze

amerykański badacz polsko-niemieckiego konfliktu - Gdy Niemiec chciał wymusić od swego rządu kredyty, podkreślał siłę i męstwo Polaków. Gdy chciał podkreślić wyższość narodową Niemców, twierdził, że Polacy są słabi i że łatwo ich usunąć. Gdy chciał dać upust swym resentymentom i doprowadzić do poprawek terytorialnych, oskarżał Polaków o okrucieństwo i agresywność. Gdy szukał sojuszu z Polakami, stawiali się oni w jego oczach godni samych pochwał. Łatwo spostrzec, że żadna istotna grupa niemieckiego społeczeństwa nie stworzyła nigdy obrazu Polaka, który kolidowałby z jej własnym interesem". /Harry Kenneth Rosenthal: "German and Pole. National Conflict and Modern Myth". University Presses of Florida, 1976.

"Niemcy nigdy nie mogli zrozumieć, że polskie osiągnięcia na rzecz przetrwania były równie realne, jak niemieckie na rzecz stworzenia własnej potęgi" - pisze dalej H.K. Rosenthal. - "Być może rozumieja to lepiej teraz, w epoce swych rozbiorów".

Aż do XVIII wieku negatywny obraz Polaka nie odgrywał żadnej roli w niemieckiej polityce. Stosunek Niemców do Polaków był taki sam, jak do wszystkich innych krajów i narodów sąsiedzkich. Polskie przewagi militarne, bogactwo i obszar Rzeczypospolitej, prestiż królów polskich, korzyści handlowe wynikające ze stosunków - wszystko to wpływało raczej na respekt niemiecki dla wschodnich sąsiadów; szybkie polszczenie się osiadłych w Polsce rodzin niemieckich świadczyło o zupełnym braku owej wyższości, jaka objawiła się później w stosunku Niemców do Polaków i "wschodniej cywilizacji".

Dopiero elekcja Augusta Mocnego na króla Polski osłabionej i spustoszonej po najazdach szwedzkich i po wojnie północnej zrodziła w Niemczech, a zwłaszcza w Prusach obfitą literaturę panfletową i satyryczną. Przeciwnicy Augusta oraz dalszy upadek Polski za jego panowania i panowania jego następcy został przypisany samym Polakom, a nie nieudolności saskich królów i ich skorumpowanej administracji.

Jeszcze obfitszą negatywną literaturą o Polsce spowodowały rozbiory. Sam Fryderyk Wielki, chociaż zarzekał się, że rozbiory nie były jego pomysłem, twierdził, że tylko Niemcy mogą wyciągnąć Polaków z nieładu i anarchii. Poglądy Fryderyka Wielkiego rozpowszechnione przez popularną, szkolną literaturę wraz z całą jego legendą utrwaliły stereotypowy pogląd niemiecki na Polaków.

Natomiast przesunięcie granic pruskich aż poza Warszawę i prąd umysłowy przychylny dla etnicznych kultur, wywołały krytykę pruskich aneksji i spowodowały korzystne zmiany w obrazie Polaka. Te dwa obrazy: negatywny, pochodzenia oświeceniowego, i pozytywny, pochodzenia romantycznego, wymieniały się z sobą przez cały wiek XIX. Polak leniwy, niezdolny, brutalny i pijany ustępował miejsca Polakowi łagodnemu, przywiązanyemu do swej ojczyzny i do wolności, pracowitemu i przyjaznemu.

Zależało to też od sytuacji politycznej. Losy Polski i Prus upodobiły się wówczas, a szanse zrównały. Po bitwie pod Jeną Prusy właściwie zniknęły z mapy Europy tak jak Polska; dwaj cesarze w układzie w Tyllży zrobili z nich państwa buforowe tak, jak z Polski. W razie zwycięstwa Napoleona nad Rosją Polska po odzyskaniu swych wschodnich posiadłości i odtworzeniu unii z Litwą miałaby o wiele większe szanse od Prus. Te ostatnie zawdzięczały swe dalsze istnienie tylko zwycięskiej Rosji, tak samo jak Królestwo Polskie /kongresowe/, i poddane były rosyjskiej kontroli /najmniej aż do roku 1848. Dlatego też w tym okresie Polacy byli naturalnymi sprzymierzeńcami Prus i odpowiednio do tego byli traktowani przez pruskie władze i pruskich mężów stanu. Premier pruski von Stein w memoriale wydanym w Nassau w roku 1806, podkreślił doniosłe znaczenie konstytucji 3 Maja, przypomniał polskie osiągnięcia historyczne i potępił rozbiory Polski, tworząc podstawy do liberalnej polityki pruskiej w księstwie poznańskim, która utrzymywała się aż do 1830, a nawet częściowo aż do 1848 roku.

Ale obok tendencji do zacieśnienia współpracy z Polakami jako sprzymierzeńcami przeciwko Rosji pojawił się w świadomości niemieckiej /po klęskach w wojnach z Francją/ kompleks okrażenia i widmo sojuszu francusko-rosyjskiego. Glauzewitz ogłosił wówczas teorię, w myśl której Polacy, z racji swego położenia geopolitycznego pomiędzy Niemcami a Rosją, będą zawsze dążyć do sojuszu z Francją i odgrywać rolę narzędzia w jej polityce okrażenia Niemiec.

Z teorii okrażenia wynikała myśl o współpracy z Rosją, a zarazem myśl o likwidacji na zawsze polskiego bufora dzielącego te kraje. W tym duchu zaczęła rozwijać się pruska polityka po klęsce powstania listopadowego /Polaków z księstwa poznańskiego idących na pomoc powstaniu okrzyczano "zdrajcami"/ i likwidacji Królestwa Polskiego, a zaostrzyła się jeszcze bardziej po wypadkach 1848

roku. 20 kwietnia 1848 roku gazeta magdeburska ogłosiła list młodego Bismarcka twierdzący, że Polacy, jeśli zostawi się im najmniejszą autonomię, domagać się będą zupełnej suwerenności oraz zwrócenia im nie tylko Prus Południowych, lecz także Prus Wschodnich, oraz Śląska i Pomorza. "Polacy i Niemcy są skazani na wieczną walkę" - twierdził przyszły kanclerz.

Pod wpływem wypadków 1848 roku zmalały sympatie dla Polaków nawet w zachodnich krajach niemieckich gdzie uczucia antyrosyjskie były silniejsze, a obawy przed Francją mniejsze. Marks i Engels, których poglądy były typowe dla tamtejszych kół liberalnych, pisali początkowo, że udział w rozbiorach Polski uzależnił Prusy od Rosji, ale w roku 1851 Engels pisał, do Marksa: "Im więcej myślę o tej sprawie, tym bardziej jasne wydaje mi się, że Polacy to *une nation* *fondu*, to narzędzie potrzebne tylko do chwili wybuchu w Rosji rewolucji agrarnej. Odtąd Polska nie będzie miała zupełnie dalszej *raison d'être*. Polacy nigdy nic nie robili w historii prócz angażowania się w głupią brawurę".

W miarę jak sytuacja Polski stawała się bez wyjścia, pogarszał się jej obraz w oczach Niemców, którzy w rzeczywistych, lub rzekomych wadach Polaków, szukali racji do ich wywłaszczania i spychania do podrzędnej roli. "Polacy są niezdolni do lojalności i pozbawieni politycznych talentów" - pisał Heinrich von Treitschke. Silny nacisk kładziono na "anachroniczny", "średniowieczny", "feudalny" charakter polskiego społeczeństwa, przy czym szczególnie podkreślano rolę szlachty i katolickiego kleru w utrzymywaniu zapóźnionych rozwojowych oraz krzewieniu szowinizmu narodowego. Odnowiły się też XVIII-wieczne stereotypy. Oparł się na nich Bismarck w swej antypolskiej retoryce i akcji. Zarówno Bismarck jak i jego następca Capriwi wogóle nie zauważyli polskiego chłopca i polskiej klasy średniej, które od Niemców nauczyły się wiele i stały się ich silnym konkurentem. Fakt ten zauważyła dopiero słynna HAKATA /Ostmarkenverein/. Będąc organizacją ochotniczą, prywatną, zmuszoną o subwencje rządowe, HAKATA przesadzała z kolęi w obrazie "polskiego niebezpieczeństwa". Polacy w pismach hakatystów są pracowici, zdolni, świetnie zorganizowani, i, w przeciwieństwie do egoistycznie i aspołecznie nastawionych Niemców, niezwykle oddani swym narodowym celom.

Utrzymywano nadal pogląd, że Polacy zasługują na odrębny byt polityczny. Typowe dla tego okresu pisma Georga Cleinowa pełne podziwu dla polskich osiągnięć gospodarczych w łonie Rosji, dla ich talentów propagandowych, a nawet dyplomatycznych okazanych zwłaszcza w czasie I wojny światowej, kiedy zdołali sprawie polskiej przywrócić znaczenie międzynarodowe. Pomimo obiektywnego uznania Cleinow przyczynił się do uczynienia z Polaków "super-wroga" Niemców, zwłaszcza gdy klęska poniesiona w wojnie, która niemal do ostatka wydawała się wygrana, dostarczyła nowej pożywki niemieckiemu nacjonalizmowi. "Odbudowa Polski, podobnie jak rozbicie oraz klauzule reparacyjne traktatu wersalskiego stanowiły symbol tego, co większość Niemców uważała za niesprawiedliwe zakończenie wojny, której przegrana nie przyjmowali do wiadomości" - pisze H.K. Rosenthal.

Pośród różnych tłumaczeń owej klęski znalazł się również negatywny obraz Polski i Polaków. Zapomniano o respekcie, jaki miała dla nich HAKATA i jaki propagował von Cleinow. Sporą rolę odegrała także ignorancja na temat Polski, jaka panowała do niedawna w zachodnich prowincjach niemieckich odbudowa niepodległej Polski spowodowało tam szok i niechęć, które stały się przeważającym nastrojem w całych Niemczech po roku 1921. Wszystkie partie, polityczne republiki weimarskiej, nie wyłączając komunistów, były przeciwne wschodnim granicom Rzeszy. Podkreślano stronnictwo alianckich komisji oraz krzywdzące dla Niemców i niezgodne z wynikami plebiscytu decyzje ostateczne dotyczące Górnego Śląska.

Nacjonalistyczni pisarze okresu weimarskiego przesadzali tendencyjnie wartość niemieckiego wkładu w zagospodarowanie Europy Wschodniej, a wschodnią granicę Rzeszy przedstawiali jako granicę zachodniej cywilizacji. Podkreślali przypadkowość powstania Polski niepodległej, które ktoś określił jako "dar niebios" dla Polaków. Wszyscy wyrażali przekonanie, że państwo polskie jest "nienaturalne", "niehistoryczne", że zawdzięcza swoje istnienie tylko przejściowej słabości Niemiec i Rosji, oraz francuskim intrygom. Nazywano je "najważniejszą częścią francuskiego systemu antyniemieckiego na wschodzie".

Wtedy też pojawił się mit "parcia na Wschód" /Drang nach Osten/, który miał być historycznym powrotem Niemców na wschód, skąd byli niegdyś przyszli... Zadaniem wymaganym od nacjonalistycznych pisarzy przez niemiecką opinię było wyjaśnienie klęski niemieckiej w I wojnie światowej i przekreślenie skutków tej klęski - pisze H.K. Rosenthal.

Odbudowa Polski była jedną z owych konsekwencji. Twierdząc, że Polacy są zasadniczo niezdolni i brutalni, pisarze nacjonalistyczni stwarzali przesłankę do uznania klęski Niemiec za niewiarygodną. Ponadto uświadamiając Niemcom ich moralne prawa do dawnych pruskich terytoriów, które stały się częścią nowego państwa polskiego, pisarze ci stwarzali przesłankę do uznania odbudowy tego państwa za bezprawne.... Polskie osiągnięcia należało pomniejszać... Polaków należało przedstawiać jako tępych i brutalnych wieśniaków...." /op.cit.88/.

Jak nie nie znaczą takie uogólnienia, jak są zmienne, jak służebne w stosunku do celów politycznych, świadczy fakt, iż z chwilą dojścia do władzy hitlerowców zawarcia z Polską paktu o nieagresji, oficjalna prasa hitlerowska wypełniła się pochwałami polskich osiągnięć, polskiego wojska, polskiej waluty, polskiej organizacji życia, polskich mężów stanu, a zwłaszcza Piłsudskiego. Instrukcje Goebbelsa dla prasy / zanotowane przez Karola Brammery i towarzyszy / nie pozostawiały żadnych wątpliwości, że Polska jest pod specjalną ichromą. Jeszcze w 1938 roku konfiskowane antypolskie artykuły. Za to na dwa tygodnie przed wypowiedzeniem przez Hitlera paktu o nieagresji, w kwietniu 1939 roku, cała prasa nagle uderzyła w ton oskarżeń i oszczerstw. Odżyły nagle pomówienia Polaków o zdradę i przyłączenie się do "anglo-francuskiej polityki okrążania Niemiec" z czasów Clausewitza i Bismarcka, odżyły wszystkie tematy z czasów weimarskich a nawet jeszcze dawniejsze, "fryderycjańskie" argumenty o niższości i bezwartościowości Polaków. Znow, jak dawniej polski chłop i robotnik byli chwaleni za bierność i poddanie niemieckiemu przewodnictwu, a miejsce szlachty, którą dawniej oskarżano o organizowanie oporu i nienawiści narodowej, zajęła inteligencja.

Reszta jest znana: "Weimarski młot Polaka sprawił, że dla hitlerowców życie polskie wydawało się tanie" - pisze H.K. Rosenthal.

Co pozostało nadal przy życiu z całej tej historii niemieckiego stereotypu Polaka, a jakie wytworzyły się elementy nowe?

Nowe jest to, iż na skutek powstania Paktu Północno-Atlantyckiego, którego czynnikiem dominującym w Europie jest współpraca RFN-USA, oraz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, której najsilniejszym partnerem jest również RFN, a pośrednio także na skutek podziału Niemiec i rywalizacji dwóch bloków, potencjalny przeciwnik Niemiec znajduje się dziś tylko na wschodzie. Ze świadomości niemieckiej, z niemieckich rachub politycznych zniknął kompleks okrążenia, w którym tak ważną rolę odgrywała Polska, uważana jest za instrument polityki anglo-amerykańskiej. Przeciwnikami Niemiec na wschodzie są ZSRR i reżim w NRD. W tej sytuacji problem polski został przesłonięty przede wszystkim przez problem stosunków niemiecko-radzieckich i był traktowany jako ich fragment.

Polacy ze swym narzuconym reżimem i quasi-okupacją radziecką mogą wydawać się i wydają raczej sojusznikiem Niemiec w pewnych przynajmniej sprawach, np. w oporze przeciw reżimowi w swoich dążeniach do związków z zachodem, w swoim przywiązaniu do tradycji narodowej i religijnej. Znalazło to wyraz w Oświadczeniach kościołów, w wizytach różnych nieformalnych grup, a ostatecznie w owym układzie z roku 1970, który ważny był może nie tak ze względu na treść, ile na interpretację, jaką nadała mu niemiecka opinia oraz sam kanclerz Brandt.

Ten ostatni oświadczył, że "pojednanie z Polską ma dla Niemiec równe znaczenie historyczne jak pojednanie z Francją". To oświadczenie zdaje się zamykać fazę w stosunkach polsko-niemieckich, która wynikała z teorii okrążenia.

Niemalą też rolę odgrywa w świadomości zwłaszcza niemieckiej elity intelektualnej poczucie winy wobec Polaków; wielu pisarzy niemieckich łączy pojednanie z Polakami ze sprawą duchowego odrodzenia Niemców po klęskach, jakie zadał hitleryzm oraz poprzedzające go inne formy szowinizmu. Poglądy takie wypowiadali Karl Jaspers, Golo Mann; sprawa polska jest motywem przewodnim twórczości Güntera Grassa.

Natomiast niedźwiedzią przysługę wyświadcza sprawie polskiej propaganda i oficjalna historiografia w NRD. Dla utrwalenia w umysłach niemieckich podziału kraju granic na Odrze i Nysie oraz związków Niemiec wschodnich z Paktem Warszawskim i RWPG, głosi się tam coś w rodzaju "mitu weimarskiego na opak", jak to nazwał H.K. Rosenthal. owego mitu, obszary na wschód od "granicy pokoju" są, oczywiście, pra-polskie, ilość polskich autochtonów przesadza się w duchu polskiej propagandy, a ilość wysiedlonych Niemców podaje zgodnie z polsko-radziecką wersją /ok. 2 milionów/. Pomniejsza się tam udział Niemców w życiu gospodarczym Polski i innych krajów wschodniej Europy wbrew prawdzie historycznej it.. Jak wszelkie kłamstwo historyczne, wywołuje to reakcję odwrotną:

wzniesła mianowicie szowinizm, zamiast go uśmierzać.

IV

Równie niebezpieczny jest polski manipulowany szowinizm.

Polacy mają, niestety, bardziej jednoznaczny obraz Niemca utrwalony w psychologii zbiorowej. Wpłynęli na to ci wszyscy Niemcy, z którymi Polacy mieli bezpośrednie doczynienia: agresywni wojownicy pogranicznych monarchii, koloniści przybywający w zorganizowanych grupach, przez królów, książąt udzielnych i przez polskie duchowieństwo obdarzani specjalnymi przywilejami, a następnie kupcy, mnisi, najemni żołnierze, a więc z reguły element bądź to awanturniczy, bądź to uprzywilejowany, bądź interesowny, bądź przekupny. Ogromną rolę w ukształtowaniu owego stereotypu odegrali Krzyżacy, którzy na długo zastąpili w wyobraźni Polaków obraz Niemca wogóle; w istocie po odłączeniu się od Polski Pomorza, gdy te germanizujące się z wolna księstwa piastowskie stanowiły coś w rodzaju "państw buforowych" między Polską a Niemcami, Polacy mieli do czynienia z sąsiedztwem niemieckim tylko na północy, właśnie z Zakonem, i konflikty z Niemcami tylko na pograniczu ich wojowniczego i łupieskiego państwa. Sekularyzacja Zakonu i podział jego ziem położyły kres polsko-niemieckim konfliktom na przeszło dwa stulecia, a obraz Niemca, nawet Prusaka, wyraźnie złagodził w oczach Polaków, zwłaszcza w porównaniu z okrucieństwem Szwedów i dzikością "Moskali". Poparcie pruskiemu i klęskom w wojnie z Turcją Polska zawdzięczała krótki okres swobody politycznej upamiętniony Konstytucją 3 Maja. Dopiero zdrada Prus w roku 1792, czyli odstąpienie od sojuszu z Polską i udział w ich w rozgromieniu insurekcji kościuszkowskiej, udział w rozbiorach, i okupacja całej prawie Polski centrali, włącznie z Warszawą, odnowiły dawny stereotyp Niemca, na który zresztą złożyły się także gwałty i podstępny austriacki, oraz znacznie sroższy od pruskiego ucisk narodowy w Galicji, trwający tam nieprzerwanie aż do sześćdziesiątych lat XIX wieku. Niemalą rolę w tworzeniu tego stereotypu odegrali też Niemcy w służbie rosyjskiej, poczynając od samej Katarzyny Wielkiej.

Stereotypy takie wszędzie utrwalają pisarze. Jak polityczni pisarze pruscy oraz nacjonalistyczni publicyści okresu weimarskiego stworzyli niemiecki stereotyp Polaka, tak polski stereotyp Niemca stworzyli publicyści i powieściopisarze patriotyczni głównie w XIX wieku - w czasach rozbiorów. A ponieważ centrum życia intelektualnego i narodowego, znajdowało się wtedy w Warszawie, pod władzą i cenzurą rosyjską, gdzie nie wolno było słowem wspomnieć ani o minionych ani współczesnych uciskach rosyjskich i konfliktach z Rosją, pisarze cała swój zapal patriotyczny kierowali przeciw Niemcom, Krzyżakom i Prusakom. W opisywaniu ich gwałtów, w wychwalaniu dawnych polskich przewag nad nimi i w budzeniu przeciw nim bopu, szukali sposobu dla wyrażenia uczuć patriotycznych, dla budzenia ducha narodowego i przypomnienia Polakom i o ich jedności. Sienkiewicz nawet nie mógł wspomnieć w "Potopie" o tym, z jakiej to wojny wracali, za to w "Krzyżakach" i "Bartku Zwykłym" mógł pozwolić sobie na wyrażenie polskości pełnym głosem. Prus musiał otoczyć przeszłość bohatera "Lalki" mgłą tajemnicy, i do dziś dnia trzeba komentarza, aby nieuprzedzony czytelnik odnalazł w charakterze Wokulskiego niezagojoną bliznę roku 63; w "Placówce" krępować się nie musiał. Podobne przesunięcie akcentów wymuszone przez cenzurę rosyjską widoczne było także w publicystyce i wpłynęło znacznie na to, że obraz niemieckiego rozbioru kształtował się znacznie gorzej od obrazu rozbioru rosyjskiego. I taki obraz został przekazany następnym pokoleniom.

Coś podobnego nastąpiło po drugiej wojnie światowej. Oczywiście, zbrodnie hitlerowskie przez swoją masowość i metodyczność przekroczyły wszystkie dotychczasowe miary, i nie dziwnego, że po dziś dzień końca nie ma dokumentom, wspomnieniom, utworom literackim i filmowym, które utrzymują pamięć Polaków w stanie stałego podrażnienia. Jednakowoż cenzura nie pozwalająca wypowiedzieć się tym, którzy ucierpieli od okupacji rafieckiej - a była nią objęta prawie połowa dawnego polskiego terytorium - tym, którzy przeszli przez radzieckie obozy karne przez więzienia NKWD, lub choćby przez zsyłkę na osiedlenie, zmienia obraz historii narodowej, czyniąc Niemca jej złem jedynym. Nie chodzi nam w tej chwili o prawdę historyczną, ani sprawiedliwość historyczną - to inne zagadnienia. Chodzi nam w tej chwili o to tylko, że stłumienie siłą cenzury wszelkie

resentymentów kierujących się w stronę wschodniego agresora, wzmacnia resentymenty kierujące się w stronę agresora zachodniego, utrudniające jeszcze bardziej porozumienie i pogłębiając w Polakach przekonanie, że zależność od ZSRR jest mniejszym złem od ewentualnej konfrontacji z Niemcami.

V

Stosunki międzynarodowe wchodzi w nową fazę historyczną. Zależność od zasobów surowcowych, źródeł energii oraz wysoko rozwiniętej technologii produkcyjnej, komunikacyjnej i obronnej, wpływa i zapewne wpłynie na integrację całych kontynentów i makroregionów, na powstawanie nowych, ponadnarodowych związków gospodarczych i wojskowych. Z drugiej strony jednak, jak gdyby naprzeciw temu procesowi, rysuje się proces wyodrębniania się narodów nawet takich, które nigdy dotąd nie miały własnego bytu politycznego a dziś domagają się odrębnej reprezentacji na zewnątrz, odrębnej formy prawnej, udziału w dystrybucji dóbr i podziale władzy. Ich aspiracje zagrażają dziś całości i spójności organizmów tak ugruntowanych historycznie i terytorialnie, jak Francja, Wielka Brytania i Hiszpania. Może się zdawać, że odśrodkowy ruch narodowy w Europie Środkowo-Wschodniej, tak uparty w oporze przeciw scentralizowanym imperiom i ich rozsadzaniu od wewnątrz, stanowić będzie model dla narodów w całej Europie; amerykański historyk Europy Środkowo-Wschodniej nazywa go "profetycznym" /Joseph Rotschild East Central Europe between the Two World Wars, Seattle 1976/. W istocie czyż Baskowie, Bretończycy, Szkoci, Walijszczy, Irlandczycy, Flamandowie i inni nie zachowują się dziś, nie postępują i nie myślą podobnie jak Polacy, Czesi, Chorwaci, Ukraińcy w XIX wieku? To prawda, że brak im takiej tradycji historycznej, jak nasza - ale czyż nie są równie tragiczni, czy "romantyczni", równie nieobliczalni i czy ich różne trzeźwe głowy nie oskarżają o "mrzonki", jak nas dawniej oskarżały?

Te ruchy są reakcją społeczną na nadmierne ujednolicenie form życia we wszystkich krajach uprzemysłowionych, gdzie zasięgu wielkie międzynarodowe spółki produkują dla całego świata jednakowe domy, samochody, jednakowe jedzenie, ubranie i papierosy i narzucając wszystkim jednakowe wzory i standardy życia.

Narodowe ruchy na rzecz suwerenności i autonomii są wyrazem poszukiwania własnego oblicza kulturalnego w dzisiejszym świecie międzynarodowej, ujednolicającej i wyjaławiającej kultury masowej. Są też reakcją na powiększającą się nieudolność centralistycznych aparatów państwowych, na biurokrację, na bezradność władz wobec coraz bardziej złożonych problemów życia przy jednocześnie pogłębiającej się ingerencji państw w życie jednostki. Skala tego zjawiska jest duża i zmienne jego nasilenie, w różnych krajach i różnych ustrojach. Niemniej niezadowolenie występuje wszędzie i ma te same motywy; Kurdowie i Baskowie, Gruzini i Irlandczycy działają z podobnych powodów, choć w różnych warunkach. Ruch narodów na rzecz suwerenności i autonomii, na rzecz duchowej tożsamości i politycznej o b e c n o ś c i, nabiera cech uniwersalnych.

Aby nie zmienić całej Europy w jeden "kocioł nacjonalistyczny", aby jej w całości nie "zbałkanizować" i znów nie poddać jakiemuś imperializmowi, musi ten ruch mieć również uniwersalistyczną ideę. Powinien rozwijać się i realizować w ramach powszechnego ruchu na rzecz praw człowieka. Do praw tych, oprócz prawa do sprawiedliwego udziału w bogactwach zbiorowych, do pracy i do opieki na starość, do kształcenia, do otrzymywania wiadomości i głoszenia poglądów, do wyznawania religii, do podróżowania bez przeszkód i do osiedlania się w wybranym miejscu, należy także prawo do tożsamości polityczno-narodowej. Każdy człowiek ma prawo do tego, aby kraj, który z urodzenia lub wyboru uważa za swoją ojczyznę, mógł uznać za identyczny ze swymi pragnieniami co do formy rządów, co do kierunku rozwoju i pola działania, co do sojuszków i zależności, co do zewnętrznych form życia takich jak język, obyczaj, styl kultury i zagospodarowanie środowiska naturalnego.

Ideologia narodowa łatwo może się wyrazić w nienawiści, gdy opiera się na przekonaniu o szczególnym prawie pojedynczych narodów do rozwoju i ekspansji a także o szczególnej misji, jak każdemu z nich przypada, czy o szczególnych prawach do rewansu historycznego. Uniwersalna idea narodowa opiera się na pow-

i niezbywalnym prawie każdego c z ł o w i e k a do wolnej ojczyzny. Cechą szowinizmów narodowych jest posługiwanie się stereotypami w ocenie charakterów narodowych. Niezbędnym warunkiem układania współżycia narodowego na nowych, uniwersalnych, humanistycznych zasadach, jest pozbycie się stereotypów, wedle których rywalizujące z sobą narody oceniały się nawzajem. W wypadku Polaków i Niemców pozbycie się tych stereotypów jest szczególnie ważne, albowiem historia ich układania i stosowania jest bardzo długa i bardzo zawiła.

Stereotypy rodzą się ze złej woli, ze strachu oraz z ignorancji. Na złą wolę na strach oraz na ignorancję rada jest ta sama: obfita, rzetelna, wzajemna wiedza. Historia stosunków polsko-niemieckich poucza nas, że krótkie okresy wzajemnego negatywnego lub pozytywnego zainteresowania wynikającego z potrzeby chwili, dzieliły długie okresy wzajemnej ignorancji. Te właśnie okresy sprzyjały wybuchom sentymentalnej sympatii, albo bezmyślnej awersji. Ignorancja dawała pole do popisu pisarzom, retorom i demagogom, którzy tworzyli uogólnienia stosownie do potrzeb.

Charakter narodu tworzą jego losy i jego ustroje. Narody są takie, jakie były wydarzenia, które je spotykały, i jakie były rządy, które miały nad nimi władzę. Wydarzenia przychodzą najczęściej tak, jak klęski żywiołowe - nieraz najświatlejsi ludzie nie potrafią przewidzieć ich biegu - a rezultaty są zawsze wypadkową. Rządy wkładają się w życie narodów nieraz chyłkiem, czasem wdzierają się do niego siłą, często narzuca je obcą ręką. W ocenie charakteru narodów, w ocenie ich postępowania i osiągnięć trzeba odróżnić element ludzki - zawińiony, czy zasłużony - od pozaludzkiego, którym jest narzucona im forma życia. Dzisiaj Polacy wiedzą lepiej, niż wiedzieli 40 lat temu co to jest życie w totalitarnym ustroju, w jakim stopniu pozbawia on pojedynczych ludzi i cały naród wiedzy o sobie i odpowiedzialności za siebie; wiedzą dzisiaj lepiej, niż wiedzieli w czasie okupacji hitlerowskiej jakie zmiany w charakterach ludzkich wywołuje zniewolenie; wiedzą lepiej co to znaczy żyć w zakłamanym świecie, w społeczeństwie rozbitym na nieznające się nawzajem grupy i nierozumiejące się pokolenia; Polacy wiedzą dzisiaj jak bezbronne jest społeczeństwo pozbawione samorządu, samorządnych więzi i informacji.

Niemcy po wszystkich truciznach totalizmu poznali jeszcze goręcej klęski, zniszczenia, obcej okupacji, rozbiórów i bratobójstwa. Niemiec z zachodu przekraczający odrutowaną granicę, którą go oddziela od rodzinnego miasta, i Niemiec ze wschodu, którego druty oddzielają od reszty Niemiec i świata, powinni zrozumieć dzisiaj "charakter narodowy" Polaków, którzy w ciągu stu lat z górą przez takie właśnie granice, z narażeniem życia przekradali się po to, aby utrzymać jedność narodu i kraju.

VI.

Podróżny przejeżdżający przez Polskę po dziś dzień widzi ślady przecinających ją dawniej granic: zmieniający się styl budownictwa i plan zabudowy osiedli i inne jeszcze różnice - nawet w zachowaniu ludzkim i w języku, ale nade wszystko spostrzec musi rozciągnięte wzdłuż owych granic garnizonowe miasteczka obudowane ceglanyimi blokami rosyjskich, niemieckich i austriackich koszar, oraz głęboko w ziemię wkopane porośnięte zaroślami fortece - dziś najczęściej zamienione na składy - pamiątki po masach wojsk, które strzegły nietykalności imperialnych terytoriów, świętej równowagi sił w Europie, czyli całego porządku ustanowionego na kontynencie, jednocześnie zaś zapobiegały ponownemu połączeniu się narodu, który aspirował do posiadania własnej, wolnej ojczyzny.

Gdy rozpadły się imperia, całą Europę Środkowo-wschodnią pocięły granice suwerennych, narodowych państw, którym traktat wersalski spełnił rzekomo wszystkie romantyczne rewindykacje. Granice te, wywalczone, wytargowane, wydarte siłą lub podstępem, były dla każdego z tych państw świętością strzeżoną przez doborowe formacje wojskowe - jak Polski Korpus Pogranicza, czy niemiecki Grenzschtz - były mitem narodowym brzemieniem w nową wojnę.

Te "święte granice" stały się jeszcze "świętsze" gdy ich nienaruszalność ZSRR zaliczył do własnej racji stanu, nadał im własną interpretację ideologiczną

gdy na nich spotkały się dwa ustroje , dwa bloki , dwie koncepcje życia , dwa światy , i gdy ich przekroczenie jest dla mieszkańców świata radzieckiego zupełnie szczególnym przywilejem. Nigdy , nigdzie granice nie były tak strzeżone jak są dzisiaj w Europie znajdującej się pod kontrolą radziecką, nawet te, które oddzielają od siebie "bratnie" kraje demokracji ludowej.

W tym samym czasie granice państwowe w Europie zachodniej stały się abstrakcyjnymi , przeźroczystymi liniami, które przekracza się często ,nie zauważając ich prawie.

To nie właśnie narodów, ani wzajemne zawiści tworzą granice pomiędzy państwami Europy Środkowo-Wschodniej. Jedynym ich twórcą i gwarantem zainteresowanym w ich wiecznym trwaniu jest ZSRR. Zainteresowany jest wiecznym ropieniem granicy polsko-niemieckiej i wszystkich innych granic - polsko-czeskiej, rumuńsko-węgierskiej, węgiersko - jugosłowiańskiej - a także własnej. Wynika to z jego strategii , albowiem niczego nie boi się tak ,jak porozumienia satelitów między sobą; wynika to z jego własnych potrzeb wewnętrznych , albowiem obawia się namiernego ruchu swych własnych obywateli oraz ujawniania swych tajemnic wewnętrznych. Od wieków zamknięta przed światem , policyjna, nieufna Rosja narzuciła swój styl polityczny Europie aż po Łabę i Dunaj.

Nie ma już w Europie granic innych niż radzieckie; nie ma mitologii granic poza tą którą stwarza ZSRR.

Przyszłe stosunki polsko-niemieckie , jeśli układać się będą między wolnymi narodami , nie będą zależały od wytyczenia granic, lecz od ich interpretacji. Gdziekolwiek będą przebiegały , jeśli otoczy je naródowa , czy inna mitologia, staną się złe. Nowe, uniwersalistyczne stosunki między narodami wolnymi, suwerennymi, współpracującymi z sobą w ramach szerokich wspólnot, muszą opierać się na przekonaniu , że granica jest miejscem spotkania, a nie miejscem konfrontacji linią która łączy a nie dzieli , nie martwą strefą, wzdłuż której pustoszeją miasteczka, osiedla i drogi, lecz najżywszą właśnie strefą intensywnego przepływu ludzi, idei i towarów.

VII.

Zły duch historii podszeptuje najrozmajtsze rozwiązania na przyszłość.

Albo Niemcy pozostaną na zawsze podzielone, a Polacy na zawsze pod dominacją radziecką , albo Niemcy zostaną zjednoczone, a Polacy....

Albo zjednoczone Niemcy będą demokratyczną federacją pokojowo usposobioną, albo centralistycznym , agresywnym mocarstwem.

Albo będą swe przyszłe miejsce w Europie , swe granice, wpływy i interesy uzgadniać ze swym nowym sojusznikiem, ZSRR, który będzie równie potężny jak jest dzisiaj, albo z zachodnimi sojusznikami, w nowych warunkach, jakie powstaną na skutek ewentualnej utraty przez ZSRR roli w tej części kontynentu, albo narzucą nowe rozwiązania siłą.

Albo będą miały za partnera suwerenną Polskę wyzwoloną spod radzieckiej kurateli, albo jej kosztem wzmocnią swą pozycję na wschodzie.

Słowem, albo dojdzie do nowego rozbioru Polski, albo do odrodzenia jej suwerenności w dzisiejszych granicach.

Takie rozwiązania podszeptuje zły duch historii , którego całą wiedzą jest przeszłość. Naszym zdaniem nie jest to przewidywanie przyszłości ,lecz stwarzanie idei, które mogą mieć na nią wpływ.

" Po raz pierwszy w historii polskiego zagadnienia naród niemiecki nie stoi wobec przestarzałych , destrukcyjnych alternatyw: z Rosją kosztem Polski, czy z Pomocą Polski przeciw Rosji" - napisał niemiecki publicysta /Werner Conze: "Polnische Nation und deutsche Politik ..." Koeln und Graz, 1957 /

My także nie rozważamy alternatywy : z Rosją przeciw Niemcom ,czy odwrotnie.

W chaosie przyszłych wydarzeń widzimy dwa punkty pewne: Niemcy wystąpią kiedyś znowu wspólnie na arenę historyczną, a Polacy pozostaną tam gdzie są. Wierzmy bowiem w powszechną ewolucję stosunków międzynarodowych w kierunku

współpracy wolnych, równouprawnionych, znających się nawzajem narodów i w dalszą erozję centralistycznych mocarstw.

Wierzymy w suwerenną Polskę w jej dzisiejszych granicach, z których każda będzie bramą szeroko otwartą, zabezpieczoną szanowanym powszechnie prawem, a nie drutem kolczastym, murem i fosą.

CZWÓRKA

Dotychczasowe publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

1. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, maj 1976
2. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, 1 sierpień 1976
3. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1976,
4. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie/Zespół Problemowy PPN/,
5. Kościół i katolicy w Polsce Ludowej, /Zespół Problemowy PPN/,
6. Myśl o dzisiejszej Ojczyźnie, /Zespół Problemowy PPN/,
7. Czy dialog z władzą jest możliwy?, /Zespół Problemowy PPN/, lipiec 1977
8. Obywatel a służba bezpieczeństwa./Poradnik Społeczny PPN/, lipiec-wrzesień
9. Pracownicy systemu, /Zespół Problemowy PPN/, wrzesień 1977,
10. O zdobywaniu wiadomości, /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1977,
11. Rachunek naszych słabości, /Zespół Problemowy PPN/, wrzesień 1977
12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL, /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochola, /Chochół/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin, /Zespół Problemowy PPN/ styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976/, luty 1978,
17. Pijaństwo w Polsce, /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978,
18. Polska a Niemcy, /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978